

Anna Hildebrandt

Moderator Panelu „Edukacja i Wiedza”

Relacja z drugiej debaty edukacyjnej 9.03.2010 (sesja druga)

9.03.2010 w Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym odbyła się kolejna debata na temat przyszłości edukacji, organizowana przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową w ramach projektu Foresight Pomorze 2030.

W drugiej części spotkania uczestnicy zastanawiali się nad tym, gdzie i w jaki sposób będziemy zdobywać kompetencje - w szkole, w domu, w pracy; w sposób formalny, nieformalny czy pozaformalny?

Prof. dr hab. Maria Mendel, Prorektor UG ds. Kształcenia podjęła temat całościowego uczenia się. Nakreśliła historię instytucjonalizacji lifelong learning. Podkreśliła, że nastąpiła cicha rewolucja w sferze uczenia się przez całe życie.

Trendy, które na tę eksplozję wpłynęły to przede wszystkim:

- Zmiana charakteru pracy – wzrost zatrudnialności; nastawienie na ciągłe uczenie się.
- Nowa, radykalnie przebudowana koncepcja wiedzy – wiedza „produkowana” nie tylko na uczelni; można ją, więc czerpać z różnych innych źródeł.
- Pogłębiająca się dysfunkcjonalność szkoły rozumianej szeroko jako tradycyjne instytucje edukacyjne.

Szkoła nie wystarcza, musi być zanegowana w swej tradycyjnej formie bo jest jednym z wielu miejsc kształcenia, czerpania wiedzy; tradycyjna szkoła nie uwzględnia wielu nowych miejsc formowania wiedzy (np. Internet).

- Indywidualizacja biegu życia wyznaczająca konieczność przebudowy systemu edukacji rozumianego najszerzej jak możliwe; świat zmienia się tak szybko, że nasze życie nie jest w niczym podobne do życia naszych przodków; każdy z nas jednostkowo buduje swój bieg życia w pewnym oderwaniu od wzorców dziedziczenia.

Prof. Mendel podkreśliła, że musimy refleksyjnie budować siebie i świat wokół. Wówczas zaczynamy tworzyć instytucje, przebudowujemy system edukacji na nasze potrzeby.

System stawiający w centrum całościowe uczenie się.

W tej atmosferze wyrósł proces boloński. Jest to PROCES, zatem nastawiony na zmianę.

Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego to próba rozwiązania, nie generowania problemów związanych z umasowieniem edukacji na szczeblu wyższym.

W centrum tego systemu jest uczący się człowiek. To jest wartość, wokół której ma organizować się system, na rzecz człowieka, niezależnie od miejsca pobytu, statusu społecznego i wyznania.

Jakie są postulaty procesu bolońskiego?

Postulaty łączące:

- Społeczny wymiar szkolnictwa wyższego – dostępność niezależna od statusu społecznego
- Nieograniczona możliwość studiów doktoranckich
- Ramy kwalifikacji – struktura opisu efektów kształcenia
- Uznawalność kształcenia
- Mobilność studentów i pracowników

Postulaty podstawowe:

- Porównywalne i czytelne dyplomy
- Studia II- i III-stopniowe
- ECTS
- Zapewnienie jakości kształcenia, budowanie kultury jakości
- Włączenie studentów, czyli ich współuczestnictwo w decyzjach uczelni
- Synergiczny związek kształcenia i badań naukowych – jedność uniwersytecka, więź między badaniami a kształceniem

Co na to uczelnie?

Istnieje problem ze studentami nie tradycyjnymi. Ponadto istnieje problem uznawalności uczenia się poza uczelnią, poza systemem. Pozaformalne i nieformalne uczenie się trudno poświadczyć.

Nie ma też zrozumienia dla braku sprzeczności między silną orientacją na badania a otwartością na studentów.

Jak przewycięzać przeszkody?

Jednym ze sposobów jest wprowadzony już system ECTS. Punkty przyznawane winny być po zaliczeniu i po uzyskaniu pozytywnych ocen efektów kształcenia.

Niestety w Polsce zniknęło z krajowych ram kwalifikacji hasło: „całozyciowe uczenie się”, kwalifikacja jest efektem uznania, że człowiek umie; w ślad za tym przyznawany jest dyplom; ramy to zestaw opisów pozwalających orzec, uznać znajomość.

Musimy pamiętać, że istnieje różnica między kształceniem a uczeniem się.

Podkreślając wagę uczenia się przez całe życie prof. Mendel przytoczyła słowa znanego twórcy metody biograficznej i andragoga Pierre Dominice'a:

„Dynamika historii życia nie jest taka sama jak logika organizacji, nawet jeśli organizacja ta specjalizuje się w edukacji. W biografjach edukacyjnych uczenie się jest opisywane jako doświadczenie obfitujące w entuzjazm, wątpliwości i radości. W świecie edukacji, systemowym świecie, zinstytucjonalizowanego lifelong learning-u – pod kątem programów, celów i wyników.”

Czym zatem jest całożyciowe uczenie się w warunkach jego instytucjonalizacji? – pytała na zakończenie swej wypowiedzi prof. Mendel. Według Petera Alheita jest to odpowiedź na zapotrzebowanie zarządzania tzw. polityką życia. Instytucjonalizacja uczenia się przez całe życie może być, zatem wg prof. Mendel, mirażem dla praktyk politycznych, zarządzania masami ludzkimi, zakotwiczenia ich w określonych miejscach i na określony czas.

Joanna Nowacka, dyrektor Podstawowej Szkoły Społecznej „Niedźwiednik” w Gdańsku wystąpiła z prezentacją praktyk stosowanych w Podstawowej Szkole Społecznej „Niedźwiednik” (PSS „Niedźwiednik”) jako propozycji wizji szkoły jutra. Podkreśliła, że szkoła wychowuje i przygotowuje dzieci do życia w przyszłości, której nie znamy. To, co możemy, więc im dać, to oparcie w sobie, gotowość na zmiany, zaufanie do świata i poczucie wpływu na swoje życie, elastyczność w działaniu i jednocześnie stabilny, a więc uwewnętrzniony system wartości. Bardziej, więc umiejętności niż wiedzę. Możemy zadbać o to, by byli szczęśliwymi, wszechstronnie i harmonijnie rozwiniętymi osobami, ze stabilnym poczuciem własnej wartości, świadomością swoich mocnych stron, umiejącymi przestrzegać granic innych, ale też bronić swoich, umiejącymi prosić o pomoc, kiedy jej potrzebują, ale też dawać siebie. Wówczas sobie poradzą, niezależnie od tego, jaka będzie ta przyszłość.

Joanna Nowacka wyraziła radość z tego, że

na debacie nie boimy się mówić o szczęściu jako kategorii w edukacji.

Dla PSS „Niedźwiednik” niezwykle istotny jest rozwój emocjonalny uczniów. To kwestia najważniejsza. Należy, więc budować w dzieciach stabilne poczucie własnej wartości oparte na znajomości swoich mocnych stron, talentów, o których wspominała w pierwszej części Renata Gut, uczyć odpowiedzialności za siebie, umiejętności dokonywania wyborów i przyjmowania ich konsekwencji, (bo młodzi ludzie nie są samodzielni), osłabiać rywalizację i porównywanie się z innymi, pokazywać, że ważne jest uczenie się i rozwijanie na miarę swoich możliwości. Kapitał relacji to znajomość siebie, ale też otwartość na innych, umiejętność rozwiązywania konfliktów i przestrzegania granic.

Tych kompetencji nie nabywa się przed ekranem komputera, a jedynie w kontakcie z żywym człowiekiem, nie w przelotnych kontaktach, ale w relacjach, które buduje się przez długi czas. Do tego potrzebna jest szkoła.

Joanna Nowacka przedstawiła zasady, którymi kieruje się wspólnota szkolna w PSS „Niedźwiednik”:

- Pozytywne wzmocnienia. Pochwalić można za wszystko, za 5 minut skupienia dziecka nadpobudliwego. Szkoła nie selekcjonuje dzieci „na wejściu”, są dzieci bardzo zdolne, ale są też dzieci z dużymi trudnościami. Udzielane są pochwały słownie i w dzienniczku.

Pozytywne wzmocnienia budują stabilne poczucie własnej wartości.

W szkole wszyscy dają sobie prawo do powiedzenia: nie wiem. Nie ma, bowiem ludzi samowystarczalnych. Pod koniec roku każdemu uczniowi nadawany jest szczególny tytuł; każda osoba jest wyjątkowa i każda osoba jest ważna, np. Osoba o Najpiękniejszym Uśmiechu, Badacz Natury, Lekkie Pióro itd. W szkole stawianych jest niewiele ocen cyfrowych, dominują oceny opisowe. Ocena opisowa jest bardziej adekwatna do indywidualnych możliwości ucznia. Dzięki temu osłabia się też rywalizację.

Cyfra nie definiuje człowieka.

- Sposób komunikacji - komunikat „ja”. Szacunek. Oddzielana jest ocena zachowania od oceny całościowej dziecka: zamiast: nie lubię cię, mówi się: nie podoba mi się twoje zachowanie. Ten sposób jest ogromnie ważny. Często, bowiem, dziecko nie potrafi sobie przez lata poradzić ze zranieniem jego jako osoby.
- Rozmawianie z dziećmi, zawieranie umów. Nie ma w szkole odgórnego regulaminu. Dlatego potem, funkcjonując w innych środowiskach, zaczynają od ustalania zasad. W procesach wychowawczych działania wspierają zajęcia z DRAMY. Z psychologiem. Jeśli działa on profilaktycznie a nie interwencyjnie, jego praca przynosi większe rezultaty. Psycholog ma kontakt z każdym uczniem, przygotowuje zadania dla każdego dziecka. Uczy kreatywności.

Jak podkreślała Joanna Nowacka, w obliczu dynamicznych zmian dobra szkoła jest teraz bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Technologia to tylko narzędzie, które trzeba umiejętnie wykorzystać, nie przeceniając jednak jego wartości.

Szkoła ma być miejscem kształtowania umiejętności samodzielnego, krytycznego myślenia oraz zdolności do formułowania niezależnych ocen. Również i tej umiejętności nie można wykształcić samodzielnie, siedząc samotnie przed ekranem komputera bądź telewizora. Potrzebna jest do tego przestrzeń do rozmowy, wymiany myśli i doświadczeń w atmosferze szacunku, ale też twórczego fermentu, pod opieką mądrego, otwartego przewodnika, jakim może być nauczyciel.

Zaznaczyła, że powinno się stwarzać do tego okazję na każdej lekcji, dodatkowo pomocne mogą tu być zajęcia właśnie dramy lub dociekań filozoficznych, na których poprzez próbę definiowania

najbardziej podstawowych pojęć, takich jak prawda, miłość, uczciwość, sprawiedliwość, czas, przestrzeń itp. oraz zadawania pytań, stwarzamy okazję do porzucenia stereotypów w myśleniu i zachęcamy do uważnego przyglądania się światu, dziwienia się mu, stwarzania go dla siebie, a nie jedynie biernego przyjmowania jego obrazu, jaki narzucają nam inni. Przykładem takiego „stwarzania świata” są corocznie przygotowywane przez każdą klasę przedstawienia teatralne. Uczniowie sami piszą scenariusze. To jest ich autorska refleksja na temat świata.

By stosować powyższe metody trzeba mieć wiedzę, ale przede wszystkim pasję a szkoła tę pasję zabija.

Niestety, w większości szkół w ogóle nie rozwija się umiejętności interpersonalnych nauczycieli. Szkolenia, które się odbywają dotyczą niemal wyłącznie biurokracji.

Joanna Nowacka powtórzyła za ks. Damianem, że niezbędne jest odświeżanie pasji, przywracanie wiary i poczucia sensu, systematyczne „ładowanie akumulatorów” u nauczycieli. Kończąc, dodała, że

kiedy wzrasta nauczyciel i jest szczęśliwym człowiekiem, wówczas wzrasta uczeń.

Pocieszające jest to, że mamy na to wpływ.

Marcin Nowicki, kierownik Obszaru Badań Regionalnych i Integracji Europejskiej w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową, rozpoczął swoje wystąpienie od nawiązania do piramidy kompetencji¹.

Musimy pamiętać, że nie ma przeciwstawienia między kompetencjami uniwersalnymi a kwalifikacjami zawodowymi. Jedno drugie uzupełnia i jedno z drugiego powinno wynikać. Ważne są proporcje i właściwy etap kształcenia.

Z perspektywy instytucjonalnej, jeśli dostrzegamy konieczność wzmocnienia kompetencji uniwersalnych, tego kręgosłupa, na który składają się cechy osobowe, osobiste, musimy uświadomić sobie, że system edukacji musi być jasno zdefiniowany.

Jeśli postrzegamy system, jak powszechnie się uznaje, jako system prawny i instytucje, to możemy zapomnieć o budowaniu kompetencji uniwersalnych. Jeśli widzimy system w szerszym kontekście to w debacie zabrakło RODZICA, ale również uwarunkowań kulturowych.

Marcin Nowicki ostrzegł, że pominięcie tych ostatnich (pewnych wzorców zachowań tylko dla nas specyficznych) może być ryzykowne dla systemu edukacji w przyszłości.

¹ http://www.midwig.woj-pomorskie.pl/assets/files/GOSPODARKA/Mapa_Zawodow_PORP2008.pdf

Podkreślił, że myśląc o projektowaniu nowoczesnych rozwiązań w edukacji za mrzonkę trzeba uznać „szkołę szczęścia”. Szczęścia, jak wspomniał ks. Damian, nie da się nauczyć.

Szczęście się przeżywa.

Warto też zadać sobie pytanie, czy suma szczęść indywidualnych złoży się na szczęście wspólnotowe? Bardzo blisko, bowiem, od szczęścia osobistego do egoizmu, co może stanowić kolejne wielkie ryzyko w przyszłości.

Marcin Nowicki wspomniał, że od kwalifikacji zawodowych nie ma ucieczki, problem polega na tym, jak je kształcić?

Modułowość kompetencji i interdyscyplinarność to wielkie zadanie dla edukacji przez całe życie.

To wymaga komplementarnego działania różnych instytucji.

W pierwszej sesji padło stwierdzenie, że przedsiębiorcy szukają u pracowników przede wszystkim kompetencji miękkich. Dlaczego tak jest? Marcin Nowicki sugerował, że możliwe, iż chcą minimum, bo kwalifikacje zawodowe są obecnie na bardzo marnym poziomie. Tu należy też uważać, bo to, że tak odpowiadają przedsiębiorcy nie oznacza, że należy „odpuścić” dobre przygotowanie zawodowe.

Cały czas myślimy, że zawód to zestaw kwalifikacji zawodowych. Tak już nie jest. Trudno do jednego zawodu wyraźnie zdefiniować jeden, ściśle określony zestaw kwalifikacji – ta sama nazwa zawodu w różnych firmach oznacza różne kompetencje i kwalifikacje.

Wiedza przyrasta w bardzo szybkim tempie. Instytucje oświatowe tylko w niewielkiej części odpowiadają za jej tworzenie, większość instytucji przekazuje wiedzę wygenerowaną w innym miejscu. Należy pamiętać, że dystans (okres opóźnienia) z miejsca tworzenia wiedzy do miejsca jej przekazywania rośnie. Nauczyciel często dziś przekazuje wiedzę nieaktualną – to ogromne wyzwanie dla systemu kształcenia nauczycieli. Tzw. okres połowicznego rozkładu wiedzy jest coraz krótszy.

Kończąc, Marcin Nowicki wspomniał o 3 syndromach naszej przestrzeni edukacyjnej:

1. „syndrom złotej rączki” – mamy w naszej mentalności obraz Polaka-złotej rączki, który zawsze sobie poradzi; taki mit elastyczności, otwartości, predyspozycji narodowych stawiający nas na wyższej półce; z drugiej strony mówimy o konieczności otwartości systemu. Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie będą konsekwencje wprowadzania nieformalnych metod kształcenia? Co nam życie przyniesie? Niewątpliwie konieczność wzmożonej certyfikacji i standaryzacji, z której nie do końca zdajemy sobie sprawę. Do czego to może doprowadzić? Np. do tego, że inżynier, od zawsze interesujący się medycyną, co roku rozwiązujący egzamin lekarski na poziomie przyznającym mu tytuł doktora, będzie praktykującym lekarzem? Czy jesteśmy w naszej mentalności na taką otwartość gotowi?

2. „syndrom gdyńskiego III LO” – system jest fatalny ale w ramach systemu istnieją szkoły – wysepki – bardzo dobre.

Przekonanie, że zmiana systemu w rozumieniu prawa, instytucji jest remedium na całe zło systemu, to nieporozumienie; tak jak w złym systemie są dobre szkoły tak w dobrym będą złe.

Co więc decyduje o jakości szkoły tak naprawdę?

3. „syndrom Newtown” – dzielnica Newtown to kulinarne centrum Sydney – tam obecnie przeprowadzane są badania socjologiczne nad zjawiskiem dysproporcji między popularnością jednych restauracji a brakiem popularności innych, leżących w sąsiedztwie; jakie czynniki o tym decydują?

Wniosek jest taki, że istnieje szereg czynników niemierzalnych decydujących o jakości. System opomiarowania edukacji może być bardzo złudny, gdyż tak naprawdę nie daje odpowiedzi na pytanie: co decyduje o jakości edukacji? Co decyduje o sukcesie młodych ludzi?

Jaka jest miara ich szczęścia?

Pada, więc pytanie, co zrobić?

Słowo-klucz do podniesienia jakości edukacji to ODPOWIEDZIALNOŚĆ - każdego - od ucznia, rodzica, nauczyciela, po decydenta.

Dr hab. inż. Jerzy Mischke, ekspert od e-edukacji, rozwinął myśl o przyszłości nieformalnych metod zdobywania wiedzy. Przyznał, że edukacja formalna (szkoła i uczelnia) nie nadąża za tym, co w świecie. Zapotrzebowanie na kompetencje pojawia się nagle. W tym kontekście uczelnie muszą się bardzo zmienić.

Edukacja formalna jest stabilna w czasie, jej cechą jest ociężałość - trzeba przygotować programy, laboratoria, sale. Powinna, więc przygotowywać do kompetencji uniwersalnych, gdyż nie jest w stanie wykształcić kompetencji szczegółowych.

Potrzeba, więc innego sposobu szybkiego zdobycia kompetencji szczegółowych. Muszą być one dostępne do wzięcia „z półki” natychmiast, co zmieni sposób funkcjonowania uczelni. Inną kwestią jest indywidualizacja potrzeb, potwierdzająca konieczność ogromnej dywersyfikacji materii. W związku z tym uczelnie winny certyfikować w różny sposób zdobytą wiedzę, kompetencje.

Dr hab. inż. Jerzy Mischke przekonywał do wielu korzyści płynących z e-edukacji:

- Uczenie jest kierowane przez nauczyciela za pośrednictwem sieci. Element społecznościowy zespołu uczących się w sieci jest często wyższy. Ale nie każdy jest zdolny uczyć siebie i innych w sieci – ważne, aby o tym pamiętać.

- Materiały mają trwałą postać, całość procesu dydaktycznego jest zapisana, możliwa do ewaluacji, ciągłego uzupełniania, wzbogacania, poprawiania - ciągła zmiana odpowiadająca szybko na potrzeby.
- W każdym e-kursie jest dużo swobody nauczyciela. Często uczniowie, studenci w trakcie nauki sami tworzą konteksty (e-learning 2.0); elastyczne, łatwo dopasowywane.
- W warunkach polskich problem odległości znika; połączenie edukacji formalnej i e-edukacji daje wyższą efektywność.

Dzięki e-edukacji zarządzanie wiedzą na uczelni może stać się łatwiejsze – lepsza organizacja, efektywniejsze zarządzanie czasem.

Praktykowanie e-edukacji wymusza poprawność wypowiedzi, dbałość o wypowiedź. Ekspresja w sieci nie jest stonowana, często toczą się żywe dyskusje. Ale tej kultury wypowiedzi w sieci musimy się nauczyć.

Co zrobić, aby wykorzystać e-edukację?

- Przenieść punkt ciężkości studiów ze zdobywania kompetencji na ogólny rozwój sprawności.
- Podzielić treści kształcenia między edukację formalną a moduły w systemie lifelong learning.
 - Stworzyć odpowiedni system wynagradzania nauczycieli i szkół wyższych.
- Musi pojawić się integracja wszystkich systemów zarządzania szkołą, również z systemem zarządzania dydaktyką.
- System sterowania edukacją sam wytwarza informacje o systemie edukacji – PAKA, Rada Główna itd. i to jest jeden z ważniejszych problemów (absurdów) polskiej rzeczywistości edukacyjnej. System nie może w ten sposób funkcjonować. System wewnętrzny musi czerpać informację z zewnątrz.

Prof. dr hab. Stefan Jackowski, współtwórca projektu „Strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 roku”² opracowanego wspólnie przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową i Ernest&Young Business Advisory w kilku słowach nakreślił ramy strategii. Jest to o tyle ważne, że daje pewien punkt odniesienia dla potencjalnych scenariuszy rozwoju edukacji na Pomorzu. Prof. Jackowski podkreślił, że prace nad strategią poprzedzone były diagnozą, dającą wspólną płaszczyznę dla dalszych rozważań.

Najważniejszy wniosek z diagnozy to fakt, że system jest bardzo spolaryzowany.

² http://www.krasp.org.pl/pdf/SSW2020_strategia-2.pdf

Mamy w Polsce w połowie studentów stacjonarnych, w połowie niestacjonarnych (w większości zaocznych, weekendowych). 131 uczelni publicznych, kształcących średnio po 10 tys. studentów oraz 325 uczelni niepublicznych, kształcących przeciętnie po 2 tys. studentów.

Z diagnozy wynika, że - na tle Europy - za mało kształcimy w dziedzinach nauk o zdrowiu. Za to 40 proc. studentów (ekstremum) kształci się w naukach społecznych (ekonomia, zarządzanie, prawo). 13 proc. to studenci pedagogiki.

Liczba studentów na 1 nauczyciela akademickiego przekracza 500. Ponadto obserwuje się gigantyczne wielozatrudnienie – 2/3 profesorów ma dodatkowe zatrudnienie.

W systemie jest 25 wielkich uczelni konsumujących 84 proc. nakładów na badania, 77 proc. łącznych przychodów, zatrudniających połowę nauczycieli i kształcących ponad 40 proc. studentów. Wokół istnieje wiele placówek satelitarnych.

Ta wiedza skłania do autokrytycznej refleksji. Lista problemów jest dość długa:

- Niska jakość studiów masowych i ogromna liczba studentów niestacjonarnych.
- Centralnie ustalane kierunki studiów.
- Nierówności społeczne w dostępie do studiów.
- Skromna aktywność naukowa, mało widoczna w świecie.
- Kształcenie kadry na własne potrzeby i mała aktywność kadry międzynarodowej.
- Wielozatrudnienie i brak właściwych systemów motywacyjnych.
- Zasady finansowania uczelni niemotywuujące do podnoszenia jakości.
- Dużo małych uczelni i fragmentacja dużych (niezależne i niewspółpracujące ze sobą często wydziały, konkurujące ze sobą nawet na zewnątrz).
- Nieczytelny ustrój uczelni publicznych, pomieszane kompetencje.
- Wątpliwe relacje uczelni z otoczeniem społecznym i gospodarczym.

Jak podkreślał prof. Jackowski jednym z najważniejszych problemów jest zwiększenie dostępu do kształcenia wyższego. Proponuje się zwiększenie i racjonalizację pomocy socjalnej poprzez:

- Przeniesienie stypendiów z puli stypendiów naukowych do puli stypendiów o charakterze socjalnym, uwarunkowanych dochodami rodzin.
- Wyniesienie przyznawania stypendiów z systemu samorządu studenckiego i wydziałowego.
- Wprowadzenie promes stypendialnych, które będą udzielane kandydatom na studia.

Druga ważna kwestia to promocja studiów I stopnia, upowszechnienie systemu 3-stopniowego. Studia krótsze są łatwiej dostępne, bo są obciążone mniejszym ryzykiem. Kolejna bardzo istotna kwestia to współpraca z oświatą. Zdaniem twórców projektu strategii matura powinna być przepustką na studia. Przed wojną egzamin nazywany był egzaminem dojrzałości – świadectwo dojrzałości oznaczało

dojrzałość do podjęcia studiów wyższych. Proponuje się także ogólnopolski system rejestracji kandydatów na studia, szczególnie finansowane ze środków publicznych tak, aby poprawiać jakość studiów. Postuluje się też wprowadzenie programów multidyscyplinarnych oraz kolegiów akademickich jako odpowiedź na masową edukację na poziomie wyższym.

Zasadnicza zmiana to odejście od studiów niestacjonarnych w przypadku studiów przedłużonych. Studia to studia. Mogą być przedłużone (np. dodatkowo o semestr letni), ale to, co obserwuje się obecnie (10-godzinne zjazdy weekendowe) to hańba polskiego systemu szkolnictwa wyższego.

Ważnym postulatem jest również umożliwianie mobilności oraz śledzenie losów absolwentów. Różne typy uczelni winny mieć różne kryteria akredytacyjne. Należy położyć nacisk na to, aby na uczelniach zawodowych programy wskazywały grupy zawodów, do których przygotowują; warunkiem akredytacji powinno być włączenie praktyków w kształcenie.

Należy otworzyć uczelnie na otoczenie społeczne i gospodarcze, tak, aby możliwy był przepływ kadry w jedną i drugą stronę. Można to osiągnąć np. poprzez: rozwijanie staży po-doktorskich badawczych i wprowadzenie instytucji praktycznych, wizytujące profesury dla praktyków, zmiany dot. prawa autorskiego, animowanie działań społecznych studentów na rzecz lokalnych społeczności, wolontariat w trakcie studiów itd.

Jak to ma działać?

Dziś uczelnie są oderwane od otaczającego świata, dlatego postuluje się zwiększenie merytorycznej autonomii uczelni tak, aby uczelnie same tworzyły kierunki studiów, ustalały ustrój uczelni, strukturę wewnętrzną i politykę kadrową. Za zwiększeniem autonomii idzie zwiększenie odpowiedzialności – publiczny nadzór, wzmocnienie systemów akredytacji, obowiązek informacyjny.

Cele strategii to cechy, które system ma osiągnąć:

- Różnorodność
- Otwartość
- Mobilność szkolnictwa wyższego
- Konkurencja między uczelniami
- Efektywność działania
- Przejrzystość

Celem głównym jest podwyższenie jakości.

Drugą sesję podsumował **prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek, kierownik Zakładu Filozofii Wychowania i Studiów Kulturowych przy Instytucie Pedagogiki UG.**

Na pytanie, gdzie i jak będziemy zdobywać kompetencje, prof. Szkudlarek odpowiedział, że wszędzie i chaotycznie, gdyż nie rysuje się rama systemu integrującego.

Podkreślił, że w naszych rozważaniach mamy deficyt refleksji na temat funkcji kształcenia ogólnego.

Współcześnie mamy do czynienia z niedokończoną reformą rozpoczętą w latach 90-tych; mówimy o modułach, wymienialności tychże w zależności od potrzeb, elastycznych formach organizacji kształcenia. Wszystko to jest mało systemowe. Podobnie ze szkolnictwem wyższym – studia zaoczne stały się z jednej strony środkiem dla łatania dziur w budżetach szkół, a z drugiej - absurdalnie - okazały się korzystne ze społecznego punktu widzenia (wzrost dostępności studiów). Nie były to jednak rozwiązania systemowe.

Mamy do czynienia ze skutkami nieplanowanymi, ze strukturami, które są efektem deficytów i liberalnej polityki społecznej dopuszczającej samoorganizację, która prowadzi do różnych konsekwencji.

Konsekwencją jest m.in. wieloletowość - patologia, która jest problemem naprawdę głębokim i bardziej skomplikowanym i wprowadzenie przejrzystości nie wystarczy. Uczelnie komercyjne stały się „przybudówkami”, gwarantującymi dodatkową pracę pracownikom szkół wyższych, skoro nie można podnieść wynagrodzeń w sektorze publicznym. Okazały się tkankami nowotworowymi na strukturze systemu. Pełnią ważne funkcje społeczne, gdyż - paradoksalnie - płatne studia są bardziej dostępne dla ludzi mniej zamożnych. Studia stacjonarne wymagają wieloletniego finansowania własnej edukacji wcześniej. Problemów jest więcej, co pokazuje, że...

Brakuje logiki systemowej.

Jak powinno się to wszystko zmieniać?

Prof. Szkudlarek uznał, że istnieje ogólny konsensus, co do reformy systemu szkolnictwa wyższego oraz realizacji procesu bolońskiego.

Pustym miejscem pozostaje, natomiast, kwestia roli kształcenia ogólnego w systemie, który ma być elastycznie otwarty na szczeblach niższych edukacji.

Obecnie mówimy o modułowym kształceniu kompetencji. Gdzie to się ma integrować? Co ma tworzyć profil wykształconego człowieka? Mamy puste formy integrowania tego systemu, abstrakcyjne na razie miary nakładu pracy w postaci ECTS. Drugim kryterium pozostaje rynek pracy. Ale to za mało...

Nie ma systemowych rozwiązań tych kwestii.

W pierwszej sesji była mowa o świadomości celu, kompetencjach meta-kognitywnych, kształtowaniu motywacji wewnętrznej...jak to wszystko kształtować w obliczu bardzo dynamicznych zmian?

Prof. Szkudlarek uznał, że w naszym myśleniu o przyszłości powinniśmy czerpać ze źródeł XIX-wiecznej pedagogiki.

Gdy nie istniał system szkolnictwa publicznego, przed wprowadzeniem w Królestwie Pruskim obowiązku szkolnego teorie pedagogiczne brały za oczywistość to, że człowiek uczy się wszędzie przez całe życie. To, co człowieka formuje to całonocne doświadczenie.

Podkreślił, że teorie pedagogiczne budowano ówczesnie opierając się na przekonaniu, że za wychowanie moralne odpowiada rodzina, następnie treść kulturową wzbogacamy poprzez kontakt z kulturą, definiując sens życia i w tym kontekście dopiero definiowane są cele wychowania, bez ambicji, aby objąć całość.

Szkoła nie miała być odpowiedzialna za wszystko (za wychowanie moralne, religijne, przygotowanie zawodowe, obywatelskie itd.). Zakres treściowej interwencji był skromniejszy.

To, kim człowiek ma się stać, zostawiano logice rozwojowej, za to silniej budowano pewną podstawę, która wiązała się z kształceniem charakteru moralnego.

Kładziono nacisk w szkole na logikę koncentracji uwagi (kształtowanie uwagi dowolnej), potem kształtowanie zainteresowań jako dźwigni rozwojowej, która człowieka ukierunkowuje, pozwalając wyeliminować wszystko to, co nieistotne w otoczeniu informacyjnego; stabilne zainteresowania kształtują dalej charakter człowieka, a w oparciu o charakter kształtowana jest struktura moralna, etyczna, dająca niezależność od środowiska zewnętrznego, okoliczności - silny kręgosłup moralny, pozwalający na to, aby człowiek był autonomiczny w świecie, bardzo zglobalizowanym także w tamtych czasach.